

Anna Wydrycka
(Białystok)

KRESY ANNY ZAHORSKIEJ

Korzenie

Anna (Hanna) z Elzenbergów Zahorska urodziła się w Byszlakach niedaleko Mohylewa lub w Witebsku¹, czyli na tym terytorium dawnej Rzeczypospolitej, które historycy określają mianem „ziem zabranych”, a które noszą także niezbyt precyzyjną nazwę Kresów. Kresowa przynależność okazała się w jej przypadku niezwykle istotna – był to zarówno pewien zespół cech i zjawisk, który starała się określić, jak i ważny dla niej rodzaj zobowiązania. We wczesnych, młodopolskich utworach Savitri kresowość ustępuje innym zagadnieniom, dopiero po I wojnie staje się jednym z głównych tematów twórczości. Wiersz, otwierający wydany w 1921 roku tom *Dniom Zmarłychwstania*, jest prawdopodobnie utworem autobiograficznym, a jako liryk inicjalny całego tomu posiada szczególne znaczenie. Oto jego fragmenty:

Duszo moja kresowa, zapomniane kurhany
Przemawiają do ciebie skądś jękiem –
W tobie kilka narodów, w tobie szczep pomieszany
Woła kilku aż tęsknot oddźwiękiem...
W piersi kilka aż tęsknot i niejedne w niej rany –
Wiele bojów w niej gada zbrój szczękiem...

Duszo moja kresowa – w tobie obszar bezludny,
W tobie przestwór bez zgiełku i cieśni...
Gdzież masz iść, kogo zdradzić? Wybór trudny, o trudny,
Masz że skrzydła połamać swej pieśni?
Kilka szlaków powietrznych... Któryż, któryż uludny?
Polska gdzież się zaiste cieśni?

Duszo moja kresowa, wielokrotnym swym graniem
Stara Litwa cię nęci, urzeka –
Dasz że porwać się znowu ukraińskim wołaniem?
Przestwór, przestwór na ciebie tu czeka...
Z kilku dźwięków tych – akord – swym anielskim zjednaniem
Stworzy Polskę jedyną od wieka².

¹ Wcześniejsze źródła, choćby *Słownik uczestniczek walk o niepodległość Polski 1939–1945. Poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej*, red. Hanna Michalska i In., Warszawa 1988, (s. 441) jako miejsce urodzenia Zahorskiej wskazują Witebsk. D. Hryniewicz w swoich publikacjach wymienia majątek rodzinny matki, Bronisławy z Kowalewskich – Byszlaki, niedaleko Mohylewa, gm. Połykowicze (zob. D. Hryniewicz, *Anna Zahorska i jej rodzina*, „Kronika Warszawy” 1985, nr 1-2; D. Hryniewicz, *Anna Zahorska (1882–1942) i jej córka Elżbieta (1915–1939)*, w: „Chrześcijaństwo” t. XIX, red. Bp Bogdan Bejze, Niepokalanów 1992).

² *Duszo moja kresowa...*, w: H. Zahorska (Savitri), *Dniom Zmarłychwstania*, Wilno 1921, s. 3-4. Wiersz przedrukowany w: *Poetki przełomu XIX i XX wieku*, oprac. zespół pod red. J. Zacharskiej, Białystok 2000, s. 236-237.

W tym inicjalnym utworze jasno zostało określonych przynajmniej kilka cech kresowej tożsamości. Należą do nich przede wszystkim: żywa pamięć historii („jęk kurhanów”), wielonarodowość, która może wywoływać konflikty, zarówno zbrojne (odgłosy „szczęku zbroi”), jak i wewnętrzne (problem przynależności narodowej – „szczep pomieszany”). Są też jednak inne istotne właściwości, mniej kojarzące się z historią, a mające wpływ na ludzką osobowość – kresy to „przestwór bez zgiełku i cieśni”.

Ta ostatnia właściwość – nieograniczoność „przestworu”, szlaki raczej „powietrzne” niż wyznaczone na ziemi ostre granice – była dla Zahorskiej ważną cechą kresowej ziemi, pisała o tym kilkakrotnie. Na przykład w dużo późniejszej recenzji powieści Zofii Bohdanowiczowej *Droga do Daugiel*, która w 1938 roku wygrała konkurs na powieść katolicką, w tej cesze widziała źródło specyficznego związku człowieka kresowego z naturą, a także z Bogiem. Pisała:

Tak wielkie miejsce przyrodzie w naszych czasach mogła dać tylko autorka z kresów – nie z tych okolic Polski o wysokiej kulturze rolniczej, gdzie ziemi swobodniej nie widać pod budynkami, brukowanymi drogami, zasianymi geometrycznymi polami. W dzielnicach gęsto zaludnionych, rolniczych lub przemysłowych, las, woda, przestrzeń łąk odmierzone są w dozach miniaturowych, wtłoczone między budynki i zakłady, między brzydkie plantacje i szpetnie zabudowane nabrzeża. Kraj popstrzony jest bezlikiem kolonii, wiosek, miasteczek... Nie starczy szerokiego tchu i na parę kilometrów. Wszędzie ludzie i to, co wnieśli swymi rekami. W ścisiku i przeludnieniu nie widzi się ziemi, stworzonej ręką Boga, nie czuje się Boga...³

Tak więc kresowe „czucie natury” Zahorskiej to zakorzenienie niemal romantyczne, prawie jak u Słowackiego pojawia się „Bóg odczuty w szerokich stepach Ukrainy”⁴. W odniesieniu do Kresów używa Zahorska w także pojęcia „ziemi swobodnej”⁵. Podobnie myślała zapewne i autorka powieści – Zofia Bohdanowiczowa, która napisała o Kresach: „Ziemia to Boża, mało jeszcze wytłamszona, wydeptana i zmęczona od ludzkich nóg”⁶.

Kresowa ziemia była dla Zahorskiej przestrzenią wolności i duchowego wzrostu, na co wpływał przede wszystkim charakter pejzażu i oddziaływanie natury. Kresy miały zdolności terapeutyczne, a może więcej – zdolności leczące konflikty duchowe, przede wszystkim dzięki zachowaniu w sobie *vestigium Dei* – śladu Boga⁷. Porównując powieść Zofii Bohdanowiczowej z utworami katolickiego francuskiego pisarza François Mauriac widziała Zahorska możliwość innego, lepszego rozwiązania międzyludzkich konfliktów właśnie dzięki właściwościom kresowej przestrzeni:

Mauriac nie zanurzał się nigdy w szerokie powiewy wichrów kresowych. Wtedy wszystko staje się proste, jak sosna dobrze rosnąca, rytmicznie jednakie, jak powrót wiosny⁸.

³ A. Zahorska, *Konkurs na powieść katolicką*, „Przegląd Katolicki” 1938, nr 43, s. 695.

⁴ Por. J. Słowacki, *Beniowski*, Pieśń V.

⁵ A. Zahorska, *Konkurs na powieść katolicką*, dz. cyt., s. 695.

⁶ Por. Z. Bohdanowiczowa, *Droga do Daugiel. Powieść*, Londyn 1955, s. 8.

⁷ O idei *Vestigium Dei* – którą wzorem św. Bonawentury, eksponowała Zahorska pisałam w swojej książce: A. Wydrycka, *Między bios a zoé. Poetycka antropologia w liryce Młodej Polski. Interpretacje*, Białystok 2012, s. 230-232.

⁸ *Konkurs na powieść katolicką*, dz. cyt., s. 696

Niewątpliwie można we fragmentach takich jak powyższy dostrzec idealizację kresowej ziemi, pejzażu, natury, choć w utworach Zahorskiej ważny wydaje się i inny kierunek idealizacji, o którym pisał także na przykład Józef Piłsudski – jest nim zachowana na Kresach „wiara w idealne pierwiastki własnej kultury”⁹.

Jeśli bowiem powrócimy do cytowanego na początku wiersza, łatwo zauważyć, że głównym problemem kresowej ziemi w owym czasie było „cieleśnienie się Polski”, czyli powstanie i ustalanie granic Rzeczypospolitej. Zahorska – metaforycznie – określiła państwo jako „akord” złożony z różnych dźwięków; akord „anielskiego zjednania”. Był to oczywiście tyleż postulat, co marzenie o bezkonfliktowym współistnieniu. Rzeczywistość okazywała się czasem drastycznie inna, o czym świadczą chociażby teksty publicystyczne Savitri, ale nie przekreślało to chęci działania w kierunku harmonijnego połączenia.

Polska – sen nasz potęgi, strojny w tęcz malowidła
Nad tą ziemią jeziorną, oparną...

– pisała w następnej strofie wiersza. O tym, jak trudny do urzeczywistnienia był ów „sen”, świadczy inny poemat z tomu *Dniom Zmartwychwstania* znamienne zatytułowany: *Piekło polskie*. Tym niemniej poetka wierzyła w naprawę pełnego konfliktów „wilczego świata”, aby – jak pisała w innym utworze – „idea i Polska stopiły się w jedno”¹⁰.

Tom kończy – znaczący w kontekście tematyki kresowej i kilkakrotnie przez różnych badaczy przywoływany – cykl *Protest*. Jako cykl finalny ma on także szczególne znaczenie, a dotyczy bezpośrednio ziem rodzinnych poetki, tych, które zostały po pokoju zawartym w Rydze (1920) w rękach bolszewickiej Rosji. Środowiska polskie na tamtych obszarach bywały w literaturze opisywane¹¹, choć szczegółowo poznane po dziś dzień raczej nie są, dotyczy to zwłaszcza okresu po I wojnie. Jacek Kolbuszewski w swojej książce *Kresy* traktuje Zahorską jako „rzecznikę wyrzuconych za Ojczyzny wrota”, czyli rzecznikę Polaków pozostałych po drugiej stronie granicy po pokoju ryskim. Wspomina o jej wsparciu piórem skarg rodaków, przekradaniu się przez granicę z pomocą dla nich, o tym, że była jedną z nielicznych pisarzy zajmujących się w ogóle tym tematem – Polaków pozostałych na Witebszczyźnie czy Mohylewsczczyźnie¹². Andrzej Romanowski przytacza fragment cytowanego niżej jej wiersza *Golgota*, w którym jęk dzwonu mińskiej katedry staje się bezradną odpowiedzią na decyzje polityczne¹³.

⁹ Cytuję motto do książki T. Łopalewskiego, *Między Niemnem a Dźwinią. Ziemia Wileńska i Nowogródzka*, Warszawa 1990 (reprint), s. 1.

¹⁰ A. Zahorska, *Dniom Zmartwychwstania*, dz. cyt., s. 15.

¹¹ Por. F. Czarnyszewicz, *Nadberezyńcy. Powieść w trzech tomach osnuta na tle prawdziwych wydarzeń*, red. M. Urbanowski, Kraków 2010. Także: M. K. Pawlikowski, *Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irteńskiego. Powieść*, Łomianki 2010. Z wcześniejszych publikacji pamiętnikarskich można wymienić np. Z. Kowalewska, *Obrazki mińskie 1850–1863*, Wilno 1912.

¹² J. Kolbuszewski, *Kresy* (seria „A to Polska właśnie”), Wrocław 2002, s. 111–113.

¹³ A. Romanowski, *Prawdziwy koniec Rzeczy Pospolitej*, Kraków 2007. Por. też Stanisław Uliasz, *Topos Golgoty w literaturze kresowej dwudziestolecia międzywojennego*, „Prace Literackie” XXXII, 1992, s. 123–126.

Głosy nawołujące do włączenia dawnych ziem Rzeczypospolitej w obręb powstającego państwa polskiego nasilały się już w czasie I wojny światowej i tuż po niej¹⁴. Wiele polskich rodzin znalazło się wówczas na owych dalekich kresach, z powodu zesłania lub ucieczki od stale przemieszczających się przez ziemie Polski środkowej frontów, spotykając się z osiadłymi tam od dawna Polakami. „Twardy przymus, czasem po prostu zaraźliwa panika wojenna gnała tu ludzi na Wschód, aby dalej od pola bitew” – czytamy w powieści, której akcja toczy się w czasie pierwszej wojny światowej w Mińsku¹⁵.

Szwał pobyt w wojennych latach w Mohylewie (w jego pobliżu leżały Byszlaki – majątek rodzinny matki Anny Zahorskiej, Bronisławy z Kowalewskich) ciekawie opisywał historyk literatury, Czesław Zgorzelski. „Nie, nie czuliśmy się w ówczesnym Mohylewie obco! Wzrastaliśmy w tym kresowym mieście jak u siebie, w ojczyźnie” – wspomina¹⁶.

Na zwołanym 12 września 1918 roku w Warszawie wiecu apelowano o włączenie terenów dawnego Księstwa Litewskiego w obręb państwa polskiego. Mirosław Obieziński, mieszkaniec Mohylewzczyzny, mówił: „na tych Kresach wschodnich może się odrodzić albo państwowość rosyjska albo państwowość polska. *Tertium non datur*”¹⁷.

Przywołujemy tu krótko owe fakty i świadectwa, aby objaśnić kontekst zarówno powieści Zahorskiej, jak i jej cyklu *Protest*. W wierszu *Golgota* czytamy:

Wy, wyrzuceni za Ojczyzny wrota,
Wy, krze najlichsze, zduszone przez cedry,
Ku wam się teraz rwie moja tęsknota,
Dzwon woła z jękiem, dzwon Mińskiej katedry.

Czułam się twoją, Warszawo, Warszawo,
Śnie, wymarzony w obcych ziem ostępie!
Dałam ci serce... Porwana zabawą –
Lekko się śmiejąc, darłaś strzęp po strzępie.

Sercem rozdartym przebaczyć ci muszę,
Lecz się od ciebie odwracam, Zwycięska!
Rzucam płonąca, pełną bólu duszę
Tam, gdzie ruina, agonია i klęska.

I każda kroplą mojej krwi kresowej,
Wspomnieniem mogił powstańczych pradziadów,
Wspomnieniem dworu w otoczy lipowej –
Kocham cię, ziemio coś jest łupem gadów¹⁸.

¹⁴ Por. mało znaną książkę zbiorową: *Nasze Kresy – Mohylowszczyzna, Mohylów – Moskwa 1917*.

¹⁵ M. Domańska, *Gdy zabrzmiął złoty róg*, Warszawa 1926, s. 7.

¹⁶ Zob. C. Zgorzelski, *Przywołane z pamięci*, Lublin 2006, s. 29. Podobnie pisze w swoich listach do Henryka Elzenberga z położonego niedaleko Mohylewa Drybina siostra Anny Zahorskiej – Zofia z Elzenbergów Błażejewiczowa (por. Listy Zofii z Elzenbergów Błażejewiczowej do Henryka Elzenberga. Archiwum Henryka Elzenberga. Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Rps 1863).

¹⁷ Zob. J. Maroszek, *Dzieje Polaków i kultury polskiej w Mohylewie i na Mohylewzczyźnie* (maszynopis), s. 49. Mówca jednocześnie mocno podkreślał odrodzenie polskiej kultury na Mińszczyźnie w czasie wojny, czego dowodziła liczba dzieci uczęszczających do polskich szkół – w 1915/16 r. – 5.000; w 1917 – 20.000 (s. 49). Chciałam w tym miejscu serdecznie podziękować Panu Prof. J. Maroszkowi za udostępnienie maszynopisu.

¹⁸ A. Zahorska, *Dniom Zmartwychwstania*, dz. cyt., s. 123.

Metafora, czy raczej symbol „gadów”, pełen emocjonalnego napięcia, nie wydaje się zbyt jednoznaczny w kontekście okrutnej wojny polsko-bolszewickiej; wyprzedza zresztą dalszą historię środowisk polskich w Rosji, które – po początkowym okresie względnej tolerancji – uległy w latach trzydziestych niemal całkowitej zagładzie, z masowymi egzekucjami obywateli pochodzenia polskiego włącznie¹⁹. Zahorska jednak tuż po wojnie miała nadzieję na przetrwanie Polaków za wschodnią granicą, na to, że – jak pisała dalej w cytowanym wierszu – będą w przyszłości Polsce „ostoją i tarczą”. Jeszcze w 1922 roku pisała o przygotowującym się na Mińszczyźnie powstaniu, czekającym tylko pomocy ze strony rządu polskiego, natomiast międzynarodowa „opinia publiczna jest za pokojem za wszelką cenę”²⁰. Pisała też o wielkich trudnościach Polaków, którzy chcą przenieść się na terytorium Rzeczypospolitej²¹.

W tym kontekście łatwo zrozumieć to, że akcja jej dwóch powieści, o których zamierzamy tu mówić – *Odrutowanej okolicy* (1922) i *Truczny* (1928, 1931) toczy się po obu stronach granicy ustalonej w 1920 roku w Rydze, niemal jak akcja znanej powieści Sergiusza Piaseckiego *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy*²². Większą uwagę Zahorska poświęca Kresom, które znalazły się po polskiej stronie, ale bohaterowie przekraczają dosyć łatwo granicę – zarówno na początku lat dwudziestych, jak i później, kiedy toczy się akcja powieści *Truczny*. To, co dzieje się za graniczną linią, wpływa znacząco na ich losy, można poza tym zauważyć, że jakkolwiek różni się charakter władzy na terytoriach przygranicznych po obu stronach, są one ciągle jeszcze mocno związane.

Powieściowe kresy – walka i ofiara

Czytając powieści Zahorskiej należy mieć w pamięci jeszcze jeden fakt, który niedawno dopiero został ujawniony dzięki niezwykle cennej publikacji *Raporty Straży Kresowej 1919–1920. Ziem Północno-Wschodnich opisanie*²³. Otóż okazuje się, że Anna Zahorska oraz jej mąż – Eugeniusz – należeli do Straży Kresowej, organizacji zawiązanej w 1918 roku w Lublinie, która miała zabiegać o przychylność miejscowej ludności dla państwa polskiego. Księga zawiera kilka raportów Zahorskiej, która działała na Wileńszczyźnie oraz jej męża działającego w Bobrujsku i okolicach, a więc na tych terenach, które ostatecznie nie weszły w skład II Rzeczypospolitej. Pisze Zahorska:

Objechałam kolejno następujące miejscowości: Hoduciszki, parę zaścianków, Kownaje, Karolinów, Kobylnik, z powrotem Suzlany, Wojskny, Melengiany – parę wsi. Wróciłam do stacji Święciany na zjazd instruktorów samorządowych, w którym wzięłam udział, i pojechałam znów: Kobylnik (stacja) i Nowy Madzioł, Nowosiółki, Brusy, Jeżeńce, Karolewicz, Iża, Rużeniec, Wilejka, Krzywiczce, Dołhinów, Swatki i inne wsie – zjazd w Święcianach, Wilejka, Mołodeczno – Wilno²⁴.

¹⁹ Por. J. Wieliczka-Szarkowa, *Czarna księga Kresów*, wstęp A. Nowak, Kraków 2011.

²⁰ Zob. A. Zahorska, *Dzieje Litwy i Białorusi za rok ubiegły 1921*, „Kalendarz Kuriera Porannego”, Warszawa 1922, s. 71-77; cyt. s. 72.

²¹ Tamże, s. 72.

²² S. Piasecki, *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy*, Łomianki, 2007. Można się zresztą domyślać, że Komar – jeden z bohaterów *Odrutowanej okolicy* trudni się też, jak narrator powieści Piaseckiego – przemysłem.

²³ Por. *O Niepodległą i granice*, red. naukowy M. Jabłonowski, T. VII, *Raporty Straży Kresowej 1919–1920. Ziem Północno-Wschodnich opisanie*, wstęp, wybór i opracowanie J. Gierowska-Kałuża, Warszawa – Pułtusk 2011.

²⁴ 1919, październik 27, Wilejka. Raport sytuacyjny Hanny Zahorskiej z powiatu wilejskiego i wschodniej części powiatu święciańskiego. *O Niepodległą i granice*, dz. cyt., s. 847. Raporty zawierają wiele bardzo interesujących informacji, o których tu nawet wspomnieć nie sposób.

Już sama ilość wymienionych miejscowości wskazuje wielki trud podjęty przez pisarkę, a jest to tylko fragment jednego raportu! Dalej sygnalizuje autorka agitację litewską na terenach swojej pracy oraz obecność doskonale zorientowanych oratorów, posługujących się dialektyką bolszewicką. Píše, że ludność przyzwyczajona jest do wieców i chętnie w nich uczestniczy. Według niej, ludność białoruska na niektórych terenach – i katolicka, i prawosławna „opowiada się za Polską”, ale są też miejscowości – silnie zrusyfikowane i wobec Polski wrogie. Wrogi nastrój ludności pogłębia zachowanie się wojska, czyli częste rekwizycje²⁵.

Tę samą przyczynę niechęci do państwa polskiego na Mińszczyźnie, także w Bobrujsku i okolicach (Osipowicze, Hłusk), wskazuje instruktor Straży Kresowej powiatu bobrujskiego Eugeniusz Zahorski, choć tu powodem okazuje się również bierność ziemiaństwa i niska świadomość społeczna szlacheckich zaścianków²⁶.

Nie pomija też Zahorska sprawy ludności żydowskiej na terenach przez siebie objeżdżanych. Podaje tu konkretne fakty:

Antysemityzm inteligencji naszej stoi bardzo na przeszkodzie do podjęcia jakiejś pracy oświatowej wśród Żydów. W Wilejce miałam odczyt o Kościuszcze, potem były śpiewy i zabawa. Miejscowi nie wpuścili Żydów, którzy przyszli. Albo przezwyciężymy nasz antysemityzm i pracujemy wśród tych wrogów, albo nie dziwny się, że są wrogami. Na rosyjskie przedstawienia i zabawy mieli zawsze wstęp – cóż dziwnego, że są zrusyfikowani?²⁷

Teksty te jasno pokazują w konkretnych szczegółach niezwykle skomplikowaną sytuację narodowościową i ideową na Kresach, rzeczywiście jest tak, jak Zahorska pisała w późniejszej recenzji – Kresy to terytorium znacznie różniące się od pozostałych polskich ziem, „pogranicze, tak egzotyczne dla ludzi z innych dzielnic Polski, tak odmienne w swej psychice”²⁸. Opublikowane raporty Straży Kresowej stanowią także dowód doskonałej orientacji pisarki i ilustrują jej ofiarną służbę sprawie polskiej państwowości. W tym kontekście niektóre wątki późniejszych powieści wydają się dalszym ciągiem owej służby w Straży Kresowej, głosem w agitacji na rzecz państwa polskiego, choć Zahorska bynajmniej Polaków nie idealizuje, co jasno pokazują zarówno jej raporty, jak i utwory. W polskiej kulturze i tradycji, w odróżnieniu od innych narodów, pojawiają się jednak takie idee współistnienia, którym służyć warto, które warto propagować, choć nie wszyscy Polacy je kultywują. Zahorska uznaje, że przynależność do Rzeczypospolitej jest najlepszym rozwiązaniem problemów kresowej ludności w owym czasie, przynależność, za którą pójdzie zmiana świadomości i nastawienia określonych środowisk, także polskich.

Działalność w Straży Kresowej jest więc na pewno ważnym kontekstem jej powieści, dostarczyła też niewątpliwie wielu inspiracji. Chociażby tak konkretny szczegół, jak druty pozostałe po okopach rosyjskich i niemieckich, utrudniające, a nawet

²⁵ Tamże, s. 848.

²⁶ Tamże, s. 982. Ciekawe, że Zahorski pisze o Bobrujsku w sposób następujący: „O Białorusinach w mieście nic nie słycać, można śmiało powiedzieć, że nie ma ani jednego. Na wsi agitacji białoruskiej nigdzie się nie spotyka, ludność uważa się za tutejszą albo wręcz za Rosjan, na wiecach proszą, aby mówiono do nich po rosyjsku i żądają literatury rosyjskiej. Po białorusku wcale nie chcą czytać” (s. 980). Jak się wydaje, obserwacje męża także wykorzystała Zahorska w swojej twórczości. W powieści *Trucizny* wspomina o Bobrujsku, pokazując go tak, jak cytowany raport.

²⁷ Tamże, s. 848.

²⁸ A. Zahorska, *Konkurs na powieść katolicką*, dz. cyt., s. 695.

uniemożliwiający zasiewy, o czym pisze w raportach²⁹, stały się ważnym – i nawet tytułowym – motywem powieści *Odrutowana okolica*.

Należałoby tu też wspomnieć o innych szczegółach zaczerpniętych z biografii i własnej obserwacji. W powieści *Odrutowana okolica* Dubowo, opisywane jako własność pani Zastrożnej, należało kiedyś do rodziny Zahorskich – rodziny męża pisarki. Pani Zastrożna posiada wiele cech Heleny Zahorskiej, teściowej Anny, której mąż zmarł na wygnaniu, a która wróciła do zrujnowanego majątku Teklomir, dzięki uporowi i determinacji podniosła go z ruin³⁰. Miejscowości i nazwiska właścicieli folwarków na Witebszczyźnie są – przynajmniej w części możliwej do sprawdzenia – autentyczne. Historia przekradania się przez granicę w chłopskim przebraniu, uwięzienia i skazania na śmierć, którą opowiada Józia, rzeczywiście się wydarzyła, ale jej bohaterką była sama Zahorska. Mówiła o tym w wywiadzie udzielonym „Tygodnikowi Polskiemu” w 1928 roku³¹.

Wiadomość dotycząca syna, którą przekazuje Zastrożnej polski żołnierz: „melduje posłusznie, pan kapitan umarł u bolszewików”, mogła być kopią wiadomości, którą otrzymała sama Zahorska. Jej brat, kapitan legionów polskich, zmarł lub zginął, wzięty do niewoli bolszewickiej 25 lipca 1920 roku. Fakt „przemęczenia” owego dowódcy jako powód utracenia zdolności bitewnej i wzięcia do niewoli wydaje się prawdopodobny w kontekście wspomnień dotyczących Eugeniusza Elzenberga³². Nawiasem mówiąc, w powieści *Młyn nad Sałgirem* wspomina Zahorska o walkach nad Stochodem, z innych źródeł wiadomo, że w tych właśnie walkach brał udział jej brat.

Wątki i szczegóły autobiograficzne wydają się potwierdzać autentyzm obrazu kresów i konfliktów narodowościowych, decydują też zapewne o tym, że Zahorska daleka była od idealizacji czy mityzacji społeczności tę przestrzeń zamieszkującej. Czytając jej powieści, nie zanurzamy się bynajmniej w sferę harmonii, idylli czy domenę nostalgicznych wspomnień. Przestrzeń kresów, doświadczana jako przestrzeń wolności w wymiarze metafizycznym, o czym wcześniej pisałam, nie była dla niej przestrzenią rajską w dziedzinie społecznej i narodowej, wprost przeciwnie, okazała się terenem nieustannych międzyludzkich konfliktów. Drastyczny obraz Kresów znajdziemy w powieści *Truczny*. Młodszej bohaterce tej powieści – Zosi, która pełna idealistycznego zapału chce zostać ludową nauczycielką na Kresach, zostaje przekazany taki ich opis:

Wyobraź sobie wieś najczarniejszą, bez iskry kultury, gdzie się je surowiznę albo coś kwalifikującego się u nas do korytka. Brud oślizgły, zadawniony, jak trąd nieuleczalny. Systematyczna walka ze wszystkimi gatunkami robactwa – od skaczących do gryzących, – mrówek i pajaków. Tępe i niemrawe dzieci, przejęte do nauczycielki niechęcią i jako do Polki i jako do znieawidzonego rodu „panou”. Dzieci bez języka, nie mówiące prawdziwie ani po białorusku, ani po polsku, ani po rosyjsku. Dzikusy, płatające małpie figle i urządzające krwawe bójkę między sobą. Dokoła na dziesiątki mil ani jednego inteligenta. Kościół daleko, a w nim ksiądz Litwin, niemy wśród głuchych, albo ksiądz Białorusin – wróg Polski. Ze strony chłopów – obcość albo złośliwe szykany [...] Siedzi się w takiej szkole, jak na desce wśród burzliwego morza, a dokoła wre agitacja: – Nie trzeba nam polskiej szkoły!³³

²⁹ *O Niepodległą i granice*, dz. cyt., s. 848.

³⁰ Informacje o szczegółach biograficznych pochodzą od rodziny Eugeniusza Zahorskiego.

³¹ „Tygodnik Polski”, 1928, nr 28.

³² Por. W. K. Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917. Słownik biograficzny*, Warszawa 2005, s. 265. Por. M. Porwit, *Spojrzenia poprzez moje życie*, Warszawa 1986, s. 243–245.

³³ A. Zahorska, *Truczny*, Warszawa 1928, s. 69.

W kresowej przestrzeni ludzkiej niezwykle ostre i bolesne okazują się konflikty, antagonizmy, nieporozumienia, wreszcie zabójstwa i zbrodnie. Zosia ginie zamordowana, jak zresztą niejeden z bohaterów omawianych powieści.

Ciekawa jest charakterystyka bohaterów. Pojawiają się postacie jednoznacznie złe, są to nie tylko bolszewicy, czy przedstawiciele mniejszości, ale i Polacy, jak Kusztejko z *Odrutowanej okolicy*, czy chociażby niektórzy dziennikarze w *Truciznach*. Najbardziej interesująca wydaje się kreacja pierwszoplanowych postaci. Ani Komar z *Odrutowanej okolicy*, ani Wasilewicz z powieści *Trucizny* nie są bowiem jednowymiarowymi, pozytywnymi bohaterami, wprost przeciwnie – nie skąpi im autorka wad, przywar i słabości. Zdolni do nienawiści, zdrad, a nawet okrucieństwa, do zemsty i zbrodni, zdolni są także do podniesienia się z upadku. Pogrążają się w świecie antywartości, nie mogąc sprostać sytuacji, w której postawiła ich wojna i historia. Obie powieści oparte zostały na schemacie nawrócenia, odmiany życia, odzyskania jego pozytywnego wymiaru, na wzorze w istocie religijnym – *metanoi*, której doświadczają główni bohaterowie.

Zahorska, konstruując fabułę utworów, nie stroni od spraw trudnych, czasem najtrudniejszych, od pokazania postępów, które mogą być zakwalifikowane jako zbrodnia lub zdrada. Schemat upadku, nawrócenia i ekspiacji powtarza się we wszystkich jej międzywojennych powieściach. Jak się wydaje, pisarka starała się pokazać, że nawet w trudnej sytuacji istnieje możliwość przemiany, pojawia się nadzieja na pokonanie zła. Tę ideę wpisała w losy głównych bohaterów, postacie drugoplanowe są z reguły bardziej jednoznaczne, tak samo zresztą, jak jednoznaczne bywają sylwetki kobiet – harmonijne i trudniej poddające się upadkowi, wyposażone na ogół w zdecydowaną hierarchię wartości, jakkolwiek łatwo ulegające namiętnościom; dotyczy to przede wszystkim partnerek głównych bohaterów. Spotykamy też jednak kobiety całkowicie uwikłane w zło, jak Antonina, której ofiarą staje się Wasilewicz, albo też postacie kobiece niższego stanu, dla których liczą się wyłącznie wartości materialne.

Powieść *Odrutowana okolica* jest znacznie krótsza, zawiera tylko kilka krzyżujących się wątków, jej akcja koncentruje się wyłącznie na Kresach, przede wszystkim na Wileńszczyźnie, w okolicach jeziora Wiszniewskiego, przenosząc się okazjonalnie na drugą stronę granicy. Akcja *Trucizn*, o wiele bogatsza, dotyczy także różnych środowisk warszawskich (literaci, dziennikarze, politycy, harcerze), jest to jednak akcja – jeśli można tak powiedzieć – z Kresami w tle. Przenosi się do miejscowości Zabołotne, do resztek majątku Wasilewicza, na pas pograniczny, gdzie – według słów żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza – „wre nienawiść, jak w kotle”, a linia demarkacyjna to raczej linia demoralizacyjna, z nasiloną agitacją od wschodniej strony³⁴. Wasilewicz omal zresztą nie ginie z rąk zbolszewizowanych chłopów. W perspektywie owocujących zbrodnią konfliktów (to tutaj traci życie nauczycielka Zosia) niezwykle istotna okazuje się zwłaszcza problematyka mniejszości białoruskiej, podatnej na komunistyczną ideologizację, ludu, który „był bliski spolszczenia, a potem zruszczył się bezopornie i nieświadomie”³⁵. Wydanie książki zbiegło się z głośnym procesem białoruskiej Hromady, co dodatkowo przysporzyło jej popularności³⁶.

³⁴ A. Zahorska, *Trucizny*, dz. cyt., s. 123.

³⁵ Tamże, s. 35.

³⁶ Szerzej omówiłam ten wątek w swoim artykule „Dusza kresowa” *Anny Zahorskiej*, w: *Kresowianki*.

Tak więc kresowe pogranicze w *Trucznach* Zahorskiej to obszar antagonizmów, nienawiści, ale i heroicznej walki, a także ofiary – *misterium paschalis* – sięgającej wymiaru świętości, jak śmierć Zosi. Należałoby tu też podkreślić ów metafizyczny wymiar toczącej się walki politycznej. Dla autorki *Truczni* bowiem konflikty narodowe i słabości ludzkie istniały poniżej pewnego poziomu, który można właśnie nazwać metafizycznym lub religijnym, to on okazywał się w końcu najważniejszy. Zaskakujące zdanie wygłasza idealistka Zosia, decydując się na wyjazd na skonfliktowane pogranicze. Motywacja, którą się Zosia kieruje, wykracza poza doczesny wymiar rzeczywistości, jakkolwiek hierarchia wartości kulturowych i cywilizacyjnych różnych narodów, jak zawsze zresztą u Zahorskiej, jest w cytowanym fragmencie wyraźna. Mówi Zosia:

Trzeba złożyć ludom ruskim na ofiarę część ludzi najlepszych, by przyplwem ich siły duchowej tą masą cielesną wstrząsnąć, pchnąć w ruch po naszej orbicie, orbicie zakreślonej dokoła słońca. Tym dziełem odkupienia zjednoczymy się z braćmi szczepu ruskiego w sferze duchowej, której sfera widzialna jest tylko hipostazą³⁷.

Niewątpliwie ta wypowiedź wiele zawdzięcza genezyjskim pomysłom Juliusza Słowackiego, wpływ jego twórczości potwierdza dalej obraz „duchów w stanie czerwonego żarzenia lub białego światła”³⁸. Odwołania do Słowackiego splatają się tu z ideowością katolicką, którą najpełniej reprezentuje w powieści ksiądz Justyn.

Mimo drastycznych wydarzeń i niełatwych do pokonania antagonizmów, obie powieści Zahorskiej kończy zdecydowane wezwanie do działania na rzecz pojednania i podniesienia poziomu duchowego mieszkańców kresowej ziemi. Ostatnia kwestia w *Odrutowanej okolicy* należy do Józii, której działanie otrzymuje wyraźny cel po odkryciu prawdziwej tożsamości ukochanego. „Muszę tam iść za ciebie... – mówi. Pozrywać druty... Pozrywać druty...”³⁹. Pozostałe po wojennych działaniach druty są tu symbolem waśni, wojny i podziału, kresowa ziemia ma stać się jednością, być może owym wymarzoną akordem złożonym z kilku dźwięków, o którym pisała Zahorska w cytowanym na początku wierszu – oba utwory: powieść i wiersz powstawały w tym samym okresie, na początku lat dwudziestych.

Z kolei w późniejszej powieści *Truczny* ostatnie zdanie wygłasza Wasilewicz, który dostąpił duchowej przemiany. I on także zyskał jasno określony cel działania. „Osuszać bagniska, wygnać z nich zgniłe opary, Zamienić w kraj rodzajny...”⁴⁰ – tak widzi charakter swojej pracy. Jest ona zarówno praktyczna, jak i niewątpliwie posiada charakter moralny. Pogranicze bowiem wymaga pracy zarówno fizycznej, jak i duchowej; „bagnisko” symbolizuje tu także skażenie kresowej społeczności, w *Trucznach* bowiem antagonizmy ulegają znacznemu zaostrzeniu.

Kraj pisarek heroicznych, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2006, s. 334. Na temat Hromady i innych białoruskich organizacji por. też ostatnio: E. Kirwiel, *Kresy Północno-Wschodniej Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918–1939: oblicze polityczne*, Lublin 2011, m.in. s. 111–112. Autorka pisze też o niesprawnej administracji państwowej na kresowych terenach (s. 176 i n.), co wyraźnie pokazuje też w swoich powieściach Zahorska.

³⁷ A. Zahorska *Truczny*, dz. cyt., s. 71.

³⁸ Tamże, s. 68.

³⁹ A. Zahorska, *Odrutowana okolica*, Warszawa 1925 s. 103.

⁴⁰ A. Zahorska, *Truczny*, dz. cyt., s. 266.

Zakończenia obu powieści pokazują, że Zahorska, przedstawiając Kresy jako obszar ludzkich walk i antagonizmów, a z drugiej strony – sygnalizując specyficzny charakter tej ziemi jako przestrzeni natury kryjącej ślady Boga, widziała możliwość harmonijnego na niej współistnienia. Osiągnąć ten poziom można było wytężoną pracą i moralnym wysiłkiem – takie wydaje się przesłanie jej powieści.